

Recenzja p. Z. Dębickiego w „Kurjerze Warszawskim“ № 304, r. 1929.

Podczas kiedy niemal wszędzie już w toku wojny 1914—18 roku ukazywały się wspaniale wydawnictwa, obrazujące jej przebieg, podczas kiedy nawet Rosja zdobyła się na cenne wydawnictwo A. J. Makowskiego p. t. „Wielka wojna w obrazach“, dotyczące nas o tyle, że zjawiały się tam także ilustracje z „niemieckiego frontu“, który wyciągnięty był na naszej ziemi, nam jednym brak było wydawnictwa obrazkowego, podającego polski materiał w oświetleniu polskim. Probował tego wprawdzie St. Dzikowski w roku 1915-ym, ale, niestety, fragmentarycznie tylko.

Brak ten usuwa zjawiający się album, uposażony w bogaty zbiór ilustracji o charakterze niewątpliwie historycznym.

Album zawdzięcza swoje powstanie p. M. Wieliczce, który dokonał prawdziwie benedyktyńskiej pracy zebrania w jedną całość, rozproszonego po całej Polsce i znajdującego się dzisiaj przeważnie w rękach prywatnych, w charakterze pamiątek osobistych, materiału obrazkowego, związanego z Polską w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Znajduje się tu chyba wszystko, co znajdować się powinno. W chronologicznym następstwie faktów znamiennejszych, przesuwa się przed nami dzieje wojny od pierwszych chwil po jej wybuchu, aż do odzyskania przez Polskę niepodległości. Nie pominięto tu niczego, Układ jest logiczny i bezstronny, autor bowiem zdawał sobie sprawę z tego, iż historia jest jedyną kwalifikatorką czynów historycznych i że ona tylko będzie mogła w przyszłości jedne wydarzenia wysunąć na czoło, na inne rzucić cień zapomnienia. Do współczesności nie należy to nigdy, bo nie umie ona, z la-

two zrozumiałych względów, przedmiotowo patrzeć na zjawiska, w których sama brała udział, porwana przez ten, czy inny prąd dziejowy. Dlatego w wydawnictwie znalazły się obok siebie legjony galicyjskie i legjon puławski, ba! nawet oddział partyzancki niejakiego Bonawentury Snarskiego, złożony z bardzo „niejasnych“ elementów i korzystający z mocno podejrzanego poparcia władz rosyjskich. A dalej legjon polski we Francji „Bajończycy“, formacje wojskowe polskie we Włoszech, tworzone przez mjr. Dienstla-Dąbrowę i piosła Zamorskiego z jeńców „austriackich“, także formacje w Rosji porewolucyjnej, udział Polaków amerykańskich w wojnie i tworzeniu armji Hallera i t. d. Jest tu więc, aż do ostatnich chwil niewoli, to znaczy do powstania Wielkopolskiego, wszystko, co na uwagę zasługiwało, chociaż nie cały materiał fotograficzny mógł być uwzględniony. Wartość tego zbioru ilustracji, opatrzonych dobrze zredagowanymi podpisami w stylu filmowym, podnosi znacznie, dołączony na końcu zbiór podobizn całego szeregu odezów o znaczeniu historycznym.

Do słów tych niewiele możemy dodać, to chyba, że obok treści, opartej na dokumentach, zawiera ona także obfity i często zupełnie nieznaną materiał ilustracyjny, który niejednemu z uczestników wielkiej wojny przypomni chwile przeżyte, a potomności przekaże obraz wysiłków pokolenia, któremu przypadało w udziale nie tylko żyć i działać w okresie wielkiej wojny, lecz doczekać także wskrzeszenia państwa polskiego i wrócić z tułactwa po obcych ziemiach do wolnej ojczyzny.

226